

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 16

(119)

sierpień

1999

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Holos Ukrainy"



W numerze

KULTURA

Opowieść o ludzkich namiętnościach

To musiała być muzyka dopełniająca obraz i trafiająca do kilku pokoleń odbiorców. Jerzy Hoffman chciał, by z ekranu popłynęły dźwięki "Na zielonej Ukrainie" i z uznaniem mówi o sposobie, w jaki Krzesimir spełnił jego oczekiwania. • 4-5

MŁOSIERDZIE

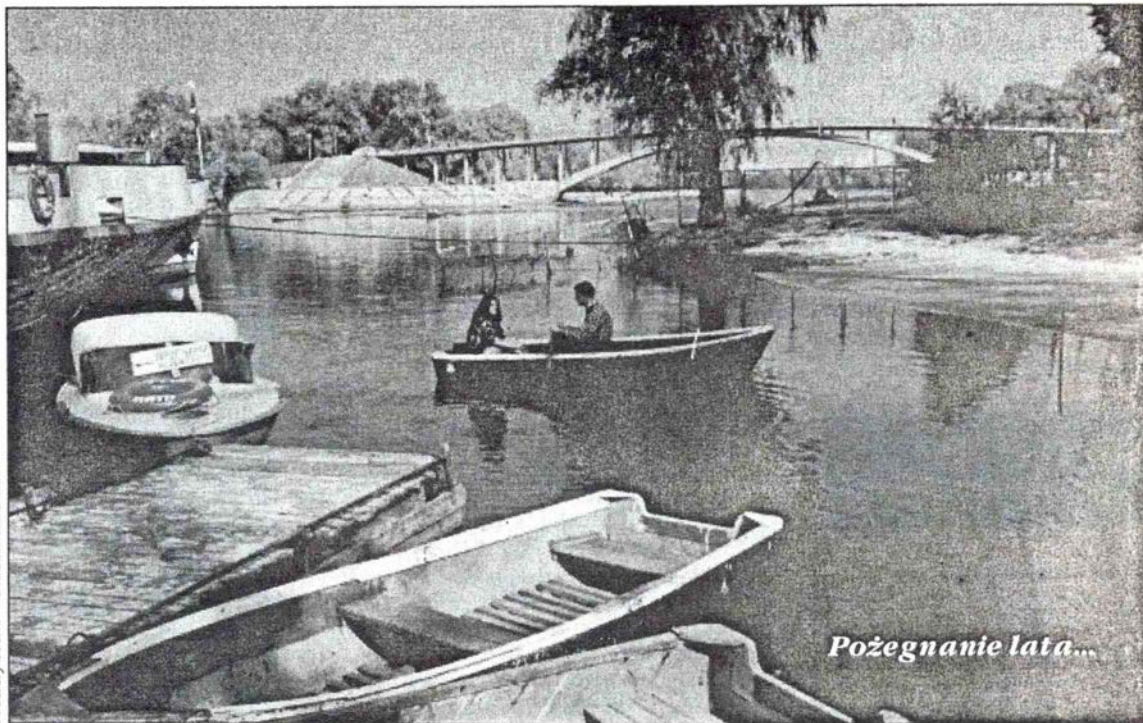
Inwestując w przyszłość

Nie prędko dzieci zapomną kraj, w którym cały sztab pracowników «Caritas» z trzech krajów świata udzielił im tyle uwagi. I rzeczywiście, aby takie przedsięwzięcie doszło do skutku, musiał zdarzyć się maleńki cud. • 5

HISTORIA

Od niepodległości do teraźniejszości

Tocząca się rewolucja nie potrzebowała już W. Gomułki, który - mimo złożenia samokrytyki - został oskarżony o tzw. odchylenie nacjonalistyczno-prawicowe i odsunięty na boczny tor. • 7



Władysław Niehrebecki

Pożegnania lata...

Czy w Kijowie potrzebna jest polska szkoła?

Uważam, że tak. Liczba Polaków mieszkających w stolicy Ukrainy i jej bezpośrednim sąsiedztwie jest wystarczająco duża, aby wygenerować z siebie kolejne roczniki młodzieży szkolnej, a także stworzyć osłonę organizacyjno-bytową dla tej placówki.

Objeżdżając różne skupiska Polaków za wschodnią granicą RP stwierdzam, że tylko te żyją z perspektywą rozwoju, które mają w swoim centrum szkołę. Bo szkoła jest prawdziwym generatorem polskości - w niej kultywuje się język i kulturę i z nią wiążą młode pokolenia przyszłość, ściśle przecież zespoloną z uczelniami w kraju.

W szkole znajdują zatrudnienie - etatowe i nieetatowe Polacy, których jedyną ideą, zasadą życia i

partią polityczną jest polskość. Szkoła stanowi wreszcie wizytówkę Polski, która mimo wszystko jest bardzo atrakcyjna dla Litwinów, Łotyszów, Ukraińców i Białorusinów, dowodem czego jest coraz liczniejszy napływ młodzieży nie polskiej albo z mieszanym rodowodem do polskich szkół.

Dziś z Polską warto wiązać się nie tylko kulturowo, ale i równorzędnie ekonomicznie; jest ona dość bliska ludziom Wschodu stylem życia, a jest oknem na zachód, na cywilizację technokratyczną.

Polska szkoła w Kijowie potrzebna jest także ze względu na fakt, że miejscowe parafie rzymskokatolickie nastawione są na ewangelizację, a nie kultywowanie kultury narodowej. Jest to bolesne dla

Polaków z dziada pradziada mieszkających nad Dnieprem, a także - co najważniejsze - będących spadkobiercami budowniczych największych kijowskich świątyń rzymskokatolickich: pw. św. Mikołaja i pw. św. Aleksandra.

Kościół bowiem dostrzegł wyraźną lukę w duchowości Ukraińców i innych nacji, zniechęconych do nie potrafiącego nawiązywać do współczesności prawosławia, nacjonalistycznego grekokatolicyzmu oraz mało konkretnych denominacji protestanckich i z dużą konsekwencją, również za pomocą rodzimego języka, łowi nowych wiernych. Trudno temu się dziwić, takie jest zadanie Kościoła hierarchicznego, zaś zadaniem laikatu jest praca oświatowa. Tak

więc, skoro parafie nie chcą, a nawet nie mogą być centrum polskości, to rolę ich powinna przejąć polska szkoła.

Podczas kilkudniowego pobytu w Kijowie przekonałem się o sile moralnej, organizacyjnej i ekonomicznej mniejszości polskiej, a także poznałem gorącego rzecznika umocnienia polskości w osobie konsula generalnego RP - Kazimierza Chyca. Jestem więc przekonany, że gdyby znalazła się grupa animatorów, która ogłosiłaby nabór do polskiej szkoły, to na pewno znalazłby się pomocnicy, w tym także moja skromna osoba, która w miarę swoich możliwości pomogła już szkołom w Landwarowie, Turgielach, Taboryszkach na Litwie oraz Rzeżycy i Jakabpilsie na Łotwie. Bez wątplenia włączyłaby się "Wspólnota Polska" oraz gusi nie pozostaliby rodacy z Galicji, jak dotąd nazbyt zachłannie przywiązani do roli "jedynych słusznych"

Polonusów na Ukrainie. Tuszę, że pierwszy, ale już na pewno drugi nabór przyciągnąłby Ukraińców, Rosjan i inne nacje zainteresowane bezpośrednią współpracą z Polską.

Przepraszam, jako rodak z kraju za te nazbyt jednoznaczne sugestie, ale spoglądając od dłuższego czasu na życie moich sióstr i braci za Bugiem upatruję ich pomyślność przede wszystkim w polskiej oświacie.

Także nasza Rzeczypospolitej pomyślność bowiem nie ma lepszych ambasadorów polskiej sprawy i polskich interesów niż dobrze wykształceni, wielojęzyczni lecz optujący za własną kulturą Polacy, równocześnie głęboko wrośnięci w swoje ojcowizny.

Stefan Pastuszewski

(Autor tekstu jest doradcą Wojewody Kujawsko-Pomorskiego. Mieszka w Bydgoszczy)



Aktyw Niżyńskiego Kulturalno-Oświatowego Związku «Aster»

Polonijny Wschód Ukrainy: prezentacja nowego Związku

Radosne dla całej ukraińskiej Polonii wydarzenie miało miejsce w Niżynie (obwód czernihowski) w dniu 5 czerwca br. - oficjalna prezentacja nowego Kulturalno-Oświatowego Związku «Aster». Uczestniczyło w nim wielu zaproszonych gości, w tym przedstawiciele miejscowych władz i dziennikarze.

Stworzenie nowego polonijnego związku jest jeszcze jednym przykładem tego, jak wielkie zmiany nastąpiły na terenie Ukrainy. Dzięki Bogu, od czasu demokratycznych zmian i powrotu wolności w Polsce oraz uzyskania niepodległości przez Ukrainę narodom ukraińskiemu i polskiemu stworzono warunki do współpracy, pogłębiania wzajemnego szacunku, szacunku do wspólnej przeszłości. Zrodziła się nadzieja, że wkroczymy w epokę postępu i europejskiej integracji.

Ciąg dalszy na str. 2



Zyczenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym, sukcesów na niwie społecznej, pacjentów łatwo poddających się leczeniu

z okazji pięknego
Jubileuszu 60. składają
dr Anatolowi
Gonorowskiemu

koledzy ze Stowarzyszenia
Lekarzy Polskich
na Ukrainie, członkowie ZPU
i Redakcja
"Dziennika Kijowskiego"

Sto lat!

Nowa organizacja polska

W sierpniu do gromady organizacji polskich na Ukrainie dołączyła jeszcze jedno stowarzyszenie - w obwodzie winnickim powstał Szargorodzki Związek Polaków im. Alberta Chmielowskiego.

(Szczegóły w kolejnym numerze)

Konsolidacja

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Po raz pierwszy za ostatnie dziesięciolecie w Ukrainie powstała atmosfera sprzyjająca wszystkim tym mniejszościom narodowym, które marzyły o prawie do rozwoju własnych kultur, nauczania ojczystego języka, zachowania religii i tradycji narodowych, nawiązania i rozwoju kontaktów z krajem przodków.

Dowodem tych zmian stało się przyjęcie przez Radę Najwyższą w dniu 25.06.1992 r. Ustawy «O mniejszościach narodowych w Ukrainie», zbliżenie polityki Polski i Ukrainy w dziedzinie bezpieczeństwa i współpracy w Centralnej i Wschodniej Europie. Kontakty obu państw odbywają się na poziomie ich najwyższego kierownictwa; nastąpiła widoczna aktywizacja współpracy miejscowych administracji, placówek oświaty i zwykłych obywateli.

Biorąc przykład z grup Ukraińców polskiego pochodzenia z Winnicy, Zytomierza, Berdyczowa i innych miejscowości także mieszkańcy tysiącletniego Niżyna, (w którym istniało kiedyś duże skupisko Polaków, rzymsko-katolicka parafia z prawie 3 tys. parafian, działał kościół i inne budowle sakralne), postanowili połączyć się w związek kulturalno-oświatowy.

Zrodził się on z inicjatywy Alicji Wasyluk, Ludwika Witwickiego, Olęga Wysockiego, Haliny Wołeskiej i Igora Czerniawskiego. Na pierwszym oficjalnym zebraniu związku, które odbyło się 26 grudnia 1998 r., było zaledwie dziesięć osób, a po upływie 6 miesięcy - ponad 50. Związek przyjął nazwę «Aster», a jego prezesem została wybrana Alicja

Polonijny Wschód Ukrainy: prezentacja nowego Związku

Wasyluk - docent, kandydat nauk pedagogicznych Niżyńskiego Państwowego Pedagogicznego Uniwersytetu im. M. Gogola.

Z przyjemnością należy podkreślić, że większość członków Związku to studenci. W lutym 1999 r. w Niżynie rozpoczęła swoją działalność rzymsko-katolicka parafia pod wezwaniem św. Piotra i Pawła.

Pomoc w pokonywaniu wielkich trudności związanych z organizacją, rejestracją i początkiem działalności młodego Związku okazał Konsulat Generalny RP w Kijowie (Konsul Generalny Kazimierz Chyc i Konsul Eugeniusz Jabłoński). Pomagała niżyńskiej Polonii również Fundacja Mniejszości Narodowych «Jednist» z obwodowego centrum - z Czernihowa.

Od początku działalności Związek «Aster» skoncentrował swój wysiłek na zainteresowaniu Ukraińców polskiego pochodzenia językiem polskim i polską kulturą.

Już w roku szkolnym 1998/99, na bazie szkoły Nr 16 w Niżynie z poszerzonym wykładaniem języków obcych, Związek zorganizował sobotnią szkołę, w której uczono języka polskiego. W roli wykładowcy wystąpiła pani prezes Związku Alicja Wasyluk. W szkole działała grupa młodzieży szkolnej i studenckiej, na wielu zajęciach byli obecni dorośli.

Odpowiednio wcześniej zakupiono literaturę metodyczną i podręczniki, wiele książek to dar War-

szawskiej Fundacji «Polska oświata zagranicą». Biblioteka Związku wzbogaciła się o różnego rodzaju literaturę, którą podarowała wspomniana wyżej Fundacja Mniejszości Narodowych «Jednist» z Czernihowa. W roku szkolnym 1999/2000 przewidywany jest przyjazd do Niżyna dyplomowanego wykładowcy języka polskiego z Polski. Będzie on prowadził wykłady w Niżyńskim Państwowym Pedagogicznym Uniwersytecie, (gdzie stworzono kurs zajęć fakultatywnych, który w przyszłości może stać się kursem przygotowania slawistów), w szkole Nr 16 i na kursach dla osób dorosłych.

Oprócz zajęć związanych z nauką ojczystego języka i innego rodzaju działalnością oświatową Związek «Aster» realizuje program kulturalny. Jednym z jego najbardziej znaczących rezultatów był piękny koncert, który stał się częścią wspomnianej wyżej oficjalnej prezentacji młodego niżyńskiego Związku Kulturalno-Oświatowego.

Wzięli w niej udział goście z Czernihowa - o. Henryk z parafii rzymsko-katolickiej, prezes Fundacji Mniejszości Narodowych «Jednist» pani Nina Ponomarienko, prezes Polonijnego Związku «Czernihowska przystań» pani Janina Wilko.

Po raz pierwszy po oficjalnej prezentacji Związku «Aster» obecni na uroczystości mogli zapoznać się ze sprawozdaniem z działalno-

ści Związku w ciągu pierwszych miesięcy jej istnienia.

Przyjemne wrażenie na obecnych sprawił koncert zorganizowany i przeprowadzony przez członków Związku: Walentyne Wysoczkę, Lilię Piątkowską, Walerję Kirilukę i Irinę Ryzun. Po polsku i po ukraińsku występowali uczniowie i młodzież - członkowie folklorystycznych grup ze szkoły sztuk pięknych i średniej szkoły kultury, a także grupy taneczne. Członkowie Związku podziękowali gościom za zainteresowanie i udział w prezentacji.

Na zakończenie chcemy podkreślić, że Związek utrzymuje kontakty ze Związkiem Polaków Ukrainy i FOPnaU. Przy pomocy czernihowskiej i niżyńskiej parafii rzymsko-katolickiej, charytatywnej chrześcijańskiej organizacji Caritas, praktycznie wszystkie dzieci z rodzin aktywistów Związku «Aster» odpoczywały w ciągu letnich miesięcy 1999 r. w Polsce i na Ukrainie.

W najbliższych planach Niżyńskiego Kulturalno-Oświatowego Związku «Aster» nowe koncerty (pierwszy z nich zaplanowano na październik 1999 r.), stworzenie wielkiego gabinetu języka polskiego w szkole-gimnazjum Nr 16, zwiększenie ilości członków zespołów folklorystycznych, nawiązanie nowych i pogłębienie starych kontaktów itp.

Alicja Wasyluk

Prezes Związku «Aster». Niżyn

Polonia XXI stulecia



Helena Dowżenko

historii i tradycji na wyższych uczelniach Ukrainy.

Nieprzeciętną rolę w wychowaniu patriotyzmu wśród dzieci i młodzieży odgrywają wyjazdy na kolonie do Polski, co zapewnia uczestnikom bezpośredni kontakt z praojczyzną, zbliża z jego tradycjami, obyczajami i folklorem.

Odpowiedni poziom wykładania języka polskiego zapewniają systematyczne wyjazdy nauczycieli-polonistów na różnorodne kursy poświęcone metodyce nauczania, jak również kierowanie ich na dodatkowe studia pedagogiczne prowadzone w szeregu uczelni Polski.

Drogi opanowania języka polskiego są różne, ale przyswieca tym staraniom jeden szlachetny cel - odrodzenie polskiego etnosu na Ukrainie.

Ta szeroko zakrojona działalność społeczna, rozpoczęta u schył-

ku XX wieku, w następnym III tysiącleciu powinna być doskonalona zarówno w aspekcie teoretycznym, jak i w praktycznym. Wierzymy, że przedsięwzięcia czynione na tej niwie przez nas, przedstawicieli starszego

specjalnych kursów językowych tacy, jak: W. Repecka, Cz. Rasuł i J. Jaworska.

W 1991 roku po raz pierwszy wyjechała na kolonie do polskiego Wielunia. Ten pobyt i późniejsze

Sztafeta w godne ręce!

już pokolenia, zanim sztafetę przejmie młodzież.

Pamiętajmy jednak, iż od tego, w jakim stopniu uda nam się dziś do naszego ruchu zaangażować młodzież, zależeć będzie w przyszłości stabilność rozpoczętego procesu.

I w tym aspekcie chcemy poznać Państwo z postacią, której niedługo jeszcze szlak życiowy może stanowić pozytywny przykład dla wielu innych młodych ludzi.

Helena Dowżenko, od 1991 roku jest członkiem Kijowskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza.

Helena urodziła się dokładnie w 40. rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę w rodzinie polskiej - jednej z tych, w których na skutek wcześniejszych wieloletnich przesładowań i dyskryminacji nie używano na co dzień języka polskiego. Z tego też powodu nie znała historii i tradycji polskich.

Z chwilą utworzenia w Kijowie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza (pod przewodnictwem A. Romeyki) jej matka i dziadek wstąpili do tej organizacji. Helena zaczęła uczyć się mowy swych przodków. Pomagali jej w tym doświadczeni wykładowcy

ki" pod kierownictwem W. Radik. Występując w zespole uczestniczyła w rozmaitych imprezach w Kijowie, Żytomierzu i Lwowie.

Od czerwca 1997 roku skierowana została na Studium Folklorystyczne dla instruktorów zespołów polonijnych w Lublinie. Stały kontakt z nauczaniem języka określił jej przyszły zawód - pedagog. Wstąpiła do College'u przy Kijowskim Uniwersytecie Pedagogicznym i w czerwcu otrzymała dyplom młodszej specjalisty ze specjalnością nauczyciela klas młodszych.

Od października br. studiuje w Instytucie Polonijnym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Helena uważa, że uczyć się tylko języka to za mało, żeby być wyształconym nauczycielem i donosić wiedzę do swoich uczniów, gdyż język jest tylko jedną ze stron wiedzy i kultury narodu.

W tych dniach Helena obchodzi swój piękny Jubileusz dwudziestolecia.

Pozwólcie mi, że jako Prezes Kijowskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w swoim imieniu i w imieniu zarządu pogratuluję Helenie Dowżenko z okazji tego pięknego Jubileuszu osiągniętych sukcesów.

Zyczymy jej zachować te zdrowe pozycje życiowe Polki, które osiągnęła ona będąc członkiem naszego Stowarzyszenia, i z jeszcze większą energią i zapałem wkroczyć w XXI wiek, przekazując zdobyte umiejętności swoim uczniom.

Dla naszego Stowarzyszenia jest rzeczą niezwykle ważną, aby takich aktywnych młodych ludzi, wspierających ruch polonijny na Ukrainie, było coraz więcej.

Irena Gilowa

Bolesław Michelson

Irena Dowżenko

**КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ**

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054, Украина, Киев,
а/я 2

Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"

WARSZTATY DZIENNIKARSKIE W TORUNIU

Oddział Kujawsko-Pomorski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” razem z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu już po raz jedenasty zorganizowali letnie szkolenia z zakresu kultury i języka polskiego.

W tym roku, w lipcu, w terminie od 5-go do 25-go lipca przeprowadzono pierwszy turnus szkolenia. Do Torunia przyjechało 69 osób z Białorusi, Belgii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Rumunii, Słowenii, Czech, Japonii, Kazachstanu, Rosji, Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy.

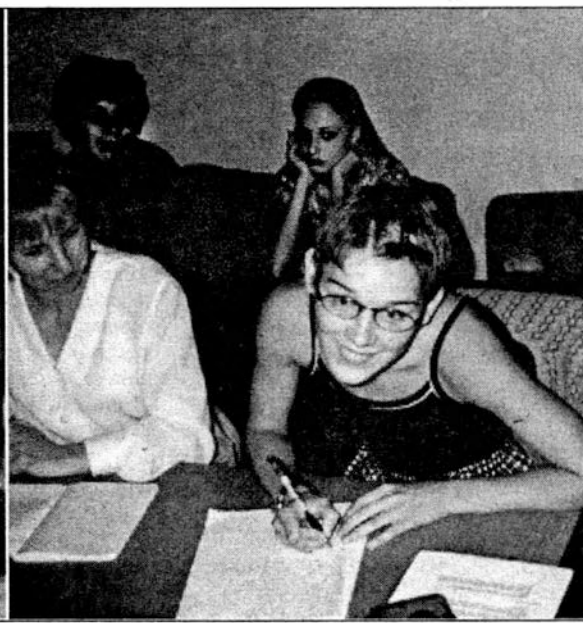
W programie dydaktycznym odbywały się zajęcia z teoretycznych podstaw języka polskiego, praktyki językowej. Z ciekawością słuchaliśmy wykładów poświęconych zastosowaniu języka polskiego w praktyce komunikacyjnej, jak też wykładów z literatury i historii Polski.

Cztery osoby, w tym ja, wzięły udział w warsztatach dziennikarskich redakcji „Gazety Pomorskiej” i Kujaw „Nowości”. Patronował nam Mariusz Załuski - zastępca redaktora naczelnego.

Na początku warsztatów wysłuchaliśmy wykładów na temat: „Polski rynek prasowy. Struktura i organizacja dziennika lokalnego” red. Mariusza Załuskiego; „Język prasy polskiej” red. Stanisława Frankowskiego; „Specyfika pracy dziennikarskiej w gazecie lokalnej” red. Andrzeja Churskiego. Potem każ-



Uczestnicy szkolenia w Toruniu



dy z nas pracował w odrębnych działach gazety „Nowości”. Ćwiczenia okazały wielką pomoc w opanowaniu DZIENNIKARSKIEGO języka polskiego

Osobliście lubię sport, stworzono mi możliwość pracy w dziale sportu, kierownikiem którego jest pan Piotr Bednarczyk. Tutaj właśnie po raz pierwszy w swoim życiu zobaczyłem komputer, wydrukowałem na łamach gazety „Nowości”

swoją pierwszą pracę. W Toruniu swój pierwszy artykuł o gwiazdzie piłki nożnej z Ukrainy - Andriju Szewczence.

Słuchacze Szkoły Letniej brali czynny udział w drugiej części całodziennego szkolenia - popołudniowych zajęciach kulturalno-rozrywkowych. Była to wielka rozmaitość zajęć: nauka piosenek polskich, zwiedzanie Torunia, rozgrywki sportowe, rejs statkiem „Wanda” po Wiśle, zwiedzanie

najważniejszych muzeów Torunia.

Po to, by słuchacze Szkoły Letniej lepiej poznali historię Polski zorganizowano dwie wycieczki autokarowe: do Grunwaldu, a potem do Kruszwicy, Gniezna i Biskupina...

Na bankiecie pożegnalnym w Pałacu Dąbskich kierownik Szkoły Letniej Pan prof. dr hab. Czesław Łapicz usłyszał bardzo wiele wdzięcznych słów słuchaczy za wszystko, co otrzymaliśmy tutaj, w Toruniu.

Ja również jestem bardzo wdzięczny swoim rodakom z Polski za możliwość udziału w szkoleniu, a szczególnie w warsztatach dziennikarskich, za możliwość zobaczenia na własne oczy kraju mojej mamy Felicji Jagiellończyk.

*Piotr Kapczy (zdzj. autora)
filolog, nauczyciel szkoły średniej Nr 1 w Izjasławiu, Ukraina.*

PS.

BŁĄD W PODRĘCZNIKU

Zajęcia z języka polskiego w swojej szkole średniej jako fakultatyw prowadzę od roku 1994 według podręcznika O. A. Mogiły.

Podręcznik ukazał się w wydawnictwie „Rajduga” (Kijów) w 1994 roku, nakład nie podany. Całkiem przydatny do zajęć podręcznik, ma jednak błędy. Jeden z nich, bardzo istotny, dotyczy odmiany rzeczowników deklinacji żeńskiej. Otóż rzeczownik „pani” w bierniku ma na końcu „-ą”, a nie „-ę”, jak podał na stronie 48 swego podręcznika pani Oksana Mogiła.

Rzeczowniki deklinacji żeńskiej w liczbie pojedynczej z końcówkami -a, -i w mianowniku liczby pojedynczej rzeczywiście mają w bierniku na końcu „-ę”, oprócz rzeczownika „pani”: jest on wyjątkiem i ma w bierniku formę „panią”. Spodziewam się, że nauczyciele języka polskiego przyjmą do wiadomości ten fakt. Dziękuję.

Szkice - wspomnienia o artystach malarzach

(Zakończenie z nr 116)

Do grona znakomitych twórców, których wydała i wychowała ziemia ukraińska należy Wilhelm Kotarbiński (1849-1921), którego najbardziej znaczące karty życiorysu powiązane były z Kijowem.

O ostatnim okresie jego życia opowiada końcowy fragment szkicu o tym ciekawym człowieku.

Kuzynka, w której był zakochany Kotarbiński owdowiała, i gdy zakończył się ustalony przez Kościół rzymsko-katolicki termin żałoby - zakochani pobrali się.

Nie wiem, czy czasy były tego przyczyną, ale romantyczny związek małżeński nie był szczęśliwy. Wkrótce po weselu, które odbyło się w Warszawie, Kotarbiński przyjechał z młodą żoną do Kijowa, żeby pokazać jej miasto, swoją pracę w soborze św. Włodzimierza i zapoznać z przyjaciółmi.

Była kuzyna miasto zwiedziła, w soborze zjawiała się w gęstej, czarnej woalce, pod wieczór, gdy wszyscy malarze już się rozeszli, a zapoznawać się z przyjaciółmi swego męża stanowczo odmówiła. Bracia Swiedomscy zapewniali, że „znakomita kuzynka” ma taką gębę, że konie się straszą na ulicach. Ot dlatego przed wszystkimi ją ukrywał, a starszy z braci, dziwaczny Aleksander, przyspiewywał kuplety z jakiejś operetki:

„Moja żona piękna bardzo, po ulicach wólczy się, dorożkarze wymyślają, bo konie się lekają”.

Wkrótce ten opóźniony ślub zamienił się na fikcyjny. Kuzynka została w swoich posiadłościach gdzieś koło Wilna, W. Kotarbiński wrócił do Kijowa i na zawsze osiedlił się w hotelu „Praga”, przy ul. Włodzimierskiej.

Pierwszy pokój, dość rozległy z oszklonymi drzwiami balkonu i oknem, był całkowicie zastawiony sztalugami, na których stały w ramach i bez ram zakończone i tylko rozpoczęte obrazy. Pod długą, dębową ławą leżała na ćwierć arsyzna zamieciono przez samego gospodarza opalki, skrawki papieru, puste pudełka od zapalek i papierosów. W pokoju unosił się zapach terpentyny, kleju, lakiery i tytoniu.

W sąsiednim, małym i wąskim jak szpara, pokoju mieściła się sypialnia. Ciągłe nie sprzątnięta pościel i rozsypany tytoń na stole odróżniały go od mniej więcej sprzątniętego pierwszego pokoju.

W czasie wojny domowej hotel „Praga” trzykrotnie zajmowany był przez komendaturę dla wojska Armii Czerwonej. Wszystkich lokatorów wysiedlano, ale Kotarbińskiego nie ruszono. W okresie przewrotu państwowego drzwi pokoju na pryncypalne nie zamykał, i odwiedzający go żołnierze meldowali komen-

starce, artystę-malarza i jego pracownię. Tego dnia, gdy „wojska czerwonych” po raz trzeci zajmowały Kijów, Kotarbiński był zaproszony na obiad do mojej matki na ul. Triochchswiatitskiej, 20. Obiad był wczesny. Wieczorami ulice źle oświetlano i późno chodzić zabraniało się. Kotarbiński pośpieszył do domu. Już był ubrany, gdy od strony ulicy Włodzimierskiej zaterkotał krótkimi seriami karabin maszynowy „Luis”. Na twarzy artysty widać było rozterkę, zamyślenie.

- A wie pan co, panie Wilhelmie? - nieoczekiwane powiedziała moja matka. - Niech pan do siebie nie idzie, a zostanie u nas. W gabinecie urządzimy panu sypialnię, a w dużym pokoju będzie pana pracownia i wystawa obrazów. Tak i będziemy żyć wszyscy razem.

Kotarbiński się ucieszył, mocno uściśnął i pocałował moją matkę, siostrę i mnie, natychmiast się rozebrał i wziął udział przy urządzeniu pokoju sypialniowego. W tym pokoju i zmarł po upływie lat kilku.

- Nigdy się nie bałem przewrotów państwowych - mówił on wieczorem przy herbatce. - A tu, raptem, gdy już się pożegnałem z wami, zaterkotała ta diabelska maszyna.

Pomyślałem: Zaraz mnie zabiją, jak tylko otworzę drzwi na schody. - Tej nocy jego numer w hotelu „Praga” przetrząsnęli w poszukiwaniu broni, ale nic nie wzięli i nic nie zniszczyli. Rankiem następnego dnia pan Wilhelm i ja poszliśmy do hotelu. Żołnierz, który stał przy wejściu na warcie wezwał komendanta i tamten pozwolił artyście zabrać wszystkie swoje „graty”.

Umierał Wilhelm Aleksandrowicz na starczą sklerozę, powoli, w pełnej świadomości. Leczył go, młody lekarz, rodak jego przyjaciela - Jakubski, a moja siostra troskliwie za chorym doглядiała i śledziła by dokładnie, w wyznaczonym czasie zżywał przepisane przez doktora lekarstwa, oraz zjadał przygotowaną przez nią dietetyczną strawę. Leczyć się nie lubił i wiele wysiłku potrzebowała siostra, by zmusić chorego do wypełniania wszystkich przepisów lekarza.

Czasy były trudne, zaopatrzyć się w niezbędne produkty żywnościowe było nielatywne, ale siostrze jakoś udawało się pomysłnie wywiązać się z tego zadania.

Na żaden silny ból Kotarbiński nie skarżył się. Z początku czytał i ciekawił się wszystkim, co się w mieście działo oraz nowinami domowymi. Był dobry szachistą, stałym gościem kijowskiego klubu szachowego, który zbierał się wieczorami w restauracji hotelu „Kanie” na dole ulicy Funduklejewskiej.

Doskonale grał na „ślepo” z jednym lub dwoma partnerami. Ot i teraz, w czasie choroby, grał przez dłuższy czas sam ze sobą, później z urojonymi partnerami.

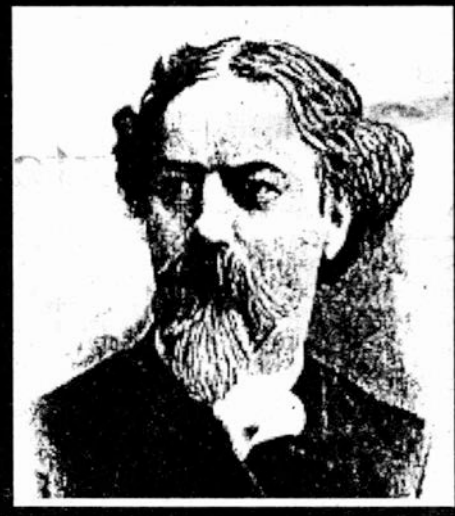
Umierał Wilhelm Aleksandrowicz Kotarbiński w stanie półprzytomnym. Co dnia rościło mu się, że ktoś przychodzi do jego pokoju, siada w nogach łóżka i gra z nim w ślepo w szachy, bez szachownicy, za każdym razem przegrywa, i milcząc odchodzi.

Pewnego razu, gdy siostra przyniosła mu śniadanie, powiedział: Dzisiaj on znowu przychodził do mnie, grał ze mną i dziś on wygrał, to znaczy, że dziś umrę! Powiedział to tak spokojnie, jakby mówił: Dzisiaj pójdę na spacer.

Zmarł pod wieczór, spokojnie, w pełnej świadomości, pożegnawszy się z moją matką i siostrą.

*N. A. Prachow
Z rosyjskiego przełożyła:
Czesława Raubiszko
(W tekście dokonano
nieznacznych skrótów)*

Wilhelm Kotarbiński syn Aleksandra (150. urodzin)



dantowi, że w tym numerze mieszka starzec, artysta-malarz, który maluje obrazy. Przychodził komendant, sprawdzał dokumenty i zwracając mówił: „Niech pan mieszka, nam to nie przeszkadza”.

Za pierwszym razem komendant był młodym, zwyczajnym wiejskim chłopakiem z jakiejś południowo-zachodniej gubernii. Pewnego razu przyszedł, bardzo nieśmiało pokazał zdjęcie młodziutkiej dziewczyny i zapytał, czy nie mógłby malarz wykonać za „pieniądze” jego zamówienie: narysować ołówkiem portret z tego zdjęcia?

Kotarbiński zrozumiał, że to ukochana chłopaka i nie narysował ołówkiem, jak zamawiał klient, a namalował główkę dziewczyny olejem na płótnie, i kiedy kilka dni później komendant przyszedł na obałunek, artysta-malarz podarował mu portret. Ten czyn wywołał nadzwyczajny efekt. Młody żołnierz tak się ucieszył, że schwył rękę artysty i ucałował ją.

- Chyba sobie przypomniał, jak u siebie na wsi całował w rękę ojca, lub dziadka w uroczystych chwilach swego życia - tłumaczył się zawstydzony Kotarbiński.

Sam kilkakrotnie byłem świadkiem, jak

55. rocznica Powstania Warszawskiego

Ofiara w imię Ojczyzny

1 sierpnia 1944 ponad 36 tysięcy żołnierzy Armii Krajowej wraz z oddziałami Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Ludowej rozpoczęło natarcie na obiekty zajmowane przez Niemców w 7 obwodach Warszawy.

2 października przedstawiciele KG Armii Krajowej podpisali w Ożarówie pod Warszawą akt kapitulacji Powstania, najtragiczniejszego wśród narodowych zrywów o niepodległość. Powstania będącego przykładem nie posiadającego odpowiednika - bohaterstwa, odwagi, poświęcenia.

63 dni walk, w trakcie których żołnierze Polski Walczącej wypełniali obowiązek przekraczający ludzkie siły.

Nie polityczne gry, lecz gorące umiłowanie ojczyzny i wolności, przesądziło o tym, że żołnierze Powstania ruszyli w bój, od początku nierówny, przeciwko hitlerowskiemu najazdowi. W szturmach i upartych obronach, w atakach i odwrotach nieważne były organizacyjne znaki - wspólną była walka z wrogiem, jak wspólne było marzenie o niepodległej i zwycięstwie. Jakże wielu nie było dane święcić triumfu. Są w naszej pamięci serdecznym cierniem, gorzką refleksją o kamieniach na szaniec, które rzucono hojnie i okrutnie...



Karol Lewandowski,
pseudonim "Wielki"

Fakty

Powstanie warszawskie trwało 63 dni.

Straty powstańców: poległych i zaginionych — ponad 16 000; ciężko rannych — około 6 600; lekko rannych — blisko 21 500.

Straty ludności cywilnej: zabitych i wziętych do niewoli — powyżej 150 000.

Zniszczenia

Z 24 724 budynków, jakie posiadała Warszawa przed Powstaniem, całkowicie zniszczeniu uległo 10 455, z 987 budowli zabytkowych ocalały — jako lekko lub częściowo uszkodzone - 64. Zburzonych lub spalonych zostało: 64 szkoły średnie, 81 podstawowych, kompleks gmachów Politechniki, większość budynków Uniwersytetu, 25 kościołów, 14 bibliotek, w tym Biblioteka Narodowa; w ok. 90 % uległy zniszczeniu archiwa i zbiory sztuki. Ogółem straty majątki narodowego szacuje się na 70 proc. Wśród ocalałych pomników (pięciu) znalazły się zrzuceniem losu obie warszawskie Syreny...

Oceny

Była to pełna improwizacja tak na odcinku wojskowym, jak i na politycznym...

Rząd polski nie miał z Moskwą stosunków dyplomatycznych a Armia Krajowa nie miała łączności z Armią Czerwoną... Za ten stan rzeczy odpowiedzialny był polski Londyn...

(J. Garliński "Polska w II wojnie światowej", Londyn 1982)

... Utworzenie PKWN i zapowiedziane przezeń, w manifeście skierowanym do narodu, reformy polityczne gospodarcze i wojskowe spotęgowały zaniepokojenie krajowej ekspozytury rządu emigracyjnego. Komenda główna AK i Delegatura doszły do wniosku, iż w tej sytuacji konieczne jest zdemontowanie posiadanego na kraj wpływu. Powstanie zbrojnie uznano za jedynie skuteczną formę tej demonstracji.

(A. Skarżyński "Polityczne przyczyny Powstania Warszawskiego", Warszawa 1974)

"Operacyjnie Powstanie nie miało prawie żadnego znaczenia... nie przyspieszyło zatem ani o jedną godzinę wyzwolenia Warszawy. Dopiero w tym świetle rysuje się ogrom klęski — nieuzasadnionej i niepotrzebnej. Powstanie było klęską polityczną. Jej widocznym objawem była dezorientacja polityczna i szybki rozkład sił kierowniczych, które Powstanie wywołały i wzięły za nie odpowiedzialność".

(J. Kirehmayer, "Powstanie warszawskie", Warszawa, KiW 1984)

"Lewica Polska potrafiła... odnaleźć właściwy kierunek, właściwą jedyną drogę wśród rozbiegających się w przestrzeń Europy i historii coraz węższych polskich ścieżek... Nie mogła już niestety przewrócić utraconych szans, odzyskać bezpowrotnie już utraconego czasu... Żołnierze polscy zwyciężali i wygrywali. Tylko — przegrała Polska: przegrała stolicę. Przegrała niezmierny potencjał narodowy. Przegrała życie 200 tysięcy mieszkańców Warszawy. Przegrała dużą część najlepszego swego pokolenia — tych, wówczas młodych, kipiących zapałem, niezłomnych swą wiarą".

(Z. Żaluzki "Czterdziesty czwarty", Warszawa 1973)

... Odpowiedzialność za samobójczą decyzję powstańców spada na nierówną miarę — w mniejszej raczej na kierownictwo podziemia, w większej na rząd i ludzi związanych z nim w tym jego krótkowzrocznym szaleństwie, w tym poświęceniu z lekkim sercem największych wartości narodowych..."

(W. Pobóg-Malinowski "Najnowsza historia polityczna Polski", T. III — Londyn 1983)

Wielkość Powstania — to patriotyzm ludu Warszawy, odwaga i poświęcenie walczących, godna zapamiętania ofiarność ludności cywilnej. To śmierć na barykadach, w kanałach, pod gruzami, w improwizowanym szpitalu. To morze krwi przelanej za wolność Ojczyzny — przy przenoszeniu meldunków i pocztę, w dniach desantu i obrony Czerniakowa.

(Jas)

Ekranizacja
"Ogniem i mieczem"

Wiek XVII. Na Ukrainie trwa powstanie Kozaków pod wodzą hetmana Chmielnickiego. Jan Skrzetuski, młody podkomendny księcia Wiśniowieckiego w drodze powrotnej z Krymu napotyka rozbity kolaszkę, ratuje z opresji dwie kobiety: kniażnię Kursewiczową i jej piękną bratanicę Helenę, w której zakochuje się z wzajemnością. Na drodze do ich szczęścia staje jednak kozacki podpułkownik Bohun, któremu Helena została wcześniej przyobiecana.

Mówi Jerzy Hoffman

Realizując film "Ogniem i mieczem" wybierałem te wątki, które opowiadają o losach bohaterów - mówi Jerzy Hoffman. - Postacią, która je łączy i komentuje jest Zagłoba. Chciałem, aby powstała opowieść o ludzkich namietnościach: miłości, nienawiści, zazdrości, żądzy władzy. Jednocześnie miałem świadomość, że zmienił się widz i czytelnik, jak również język kina.

Wiedziałem, że ekranizacja musi odpowiadać nie tylko tym, którzy Sienkiewicza znają; musi trafić także do tych, którzy nigdy "Ogniem i mieczem" nie przeczytali. "Ogniem i mieczem" różni się od wcześniej zrealizowanych części "Trylogii". Inne jest tempo akcji, inna narracja. "Pan Wołodyjowski" robiany był stępą, "Potop" klusem, a "Ogniem i mieczem" musiało być w galopie. Pragnąłem przenieść do filmu atmosferę dzikich pól, siedemnastowiecznych kresów, chciałem też ocalić sienkiewiczowski humor.

Film jest również liryczny, to przecież opowieść o miłości. Wiem, że nie wszystko w moim filmie jest całkiem zgodne z powieścią, ale przecież nie filmuję podręcznika historii, a Sienkiewicza, który od tej historii odszedł dość daleko.

Trylogia od końca

Od chwili wejścia na ekrany kin "Pana Wołodyjowskiego" do premiery "Ogniem i mieczem" mija 31 lat. Akcja "Trylogii" rozgrywa się na przestrzeni ćwierćwiecza, zatem realizacja filmowego tryptyku trwała o 6 lat dłużej niż opisane przez

Ukraina - Polska

Polscy goście w nowym Instytucie

Nowo utworzony Instytut Studiów Ukraińsko-Polskich gościł w Kijowie 24-28 lipca delegację Towarzystwa Polska-Ukraina. Wśród uczestników wyjazdu studialnego na Ukrainę byli: Adam Bajcar - prezes Towarzystwa, jego zastępca - Ryszard Żaluzka, prezes Wszechnicy Polskiej - Michał Lipowski, członkowie Młodej Polonii - Elżbieta Bogucka, Bazyli Nazaruk, jak również przedstawiciele Poznańskiego oddziału Towarzystwa Polska-Ukraina - Restytut Staniewicz, Paweł Rożynski, Marek Figurata i inni.

Cel przyjazdu - lepiej zapoznać się z Ukrainą, Ukraińcami, Polonią, obyczajami narodowymi, naszą kulturą, przemianami w życiu, nawiązać nowe kontakty. Tuż po przyjeździe goście ruszyli zwiedzać Kijów, chcieli zobaczyć miły sercu Chrzczałyk, Plac Sofijski, kościół św. Aleksandra, ukraińskie świątynie, pomniki, ulice. Obejrzał sobór Sofijski, jego wspaniałe mozaiki i wszystko rozumie co opowiadała o

Opowieść

"Ten film nie jest dla zatwardziały szowinistów, czarnej sotni, lecz dla ludzi myślących."

(J. Hoffman)

"Mój sokole chmurnooki

Pytaj mnie u gór wysokich,

Pytaj mnie u lasów mądrych

I uwolnij mnie."

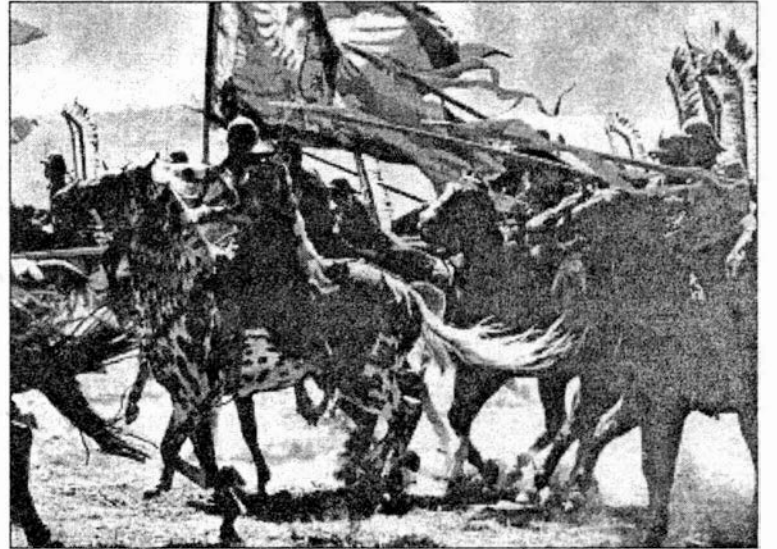


Sienkiewicza dzieje bohaterów.

Jerzy Hoffman zmuszony był rozpocząć realizację "Trylogii" od jej ostatniej części. Od początku było wiadomo, że najtrudniej będzie uzyskać zgodę na realizację

mówić w 1980 roku. Prowadzono nawet wstępne rozmowy z ukraińskimi filmowcami, ale w tym gorącym politycznym okresie sprawy utknęły w martwym punkcie.

Następna szansa pojawiła się,



pierwszej powieści cyklu "Ogniem i mieczem". Doszukiwano się w niej akcentów antyukraińskich. Stąd jako pierwszy został przeniesiony na ekran "Pan Wołodyjowski" (1968), a w 6 lat później w 1974 roku "Potop".

O sfilowaniu "Ogniem i mieczem" po raz pierwszy zaczęto

gdy w połowie lat 80 zaczęto mówić o likwidacji "białych plam" w stosunkach polsko-ukraińskich.

Próba, tym razem udana!

W 1986 roku powstała pierwsza wersja scenariusza Jerzego Hoffmana i Jarosława Szynkiewicza.

W 1988 roku minister kultury

wspaniały szczerzy wyraz szacunku wobec Ukrainy.

Później powie on nam, że jest zachwycony tym, co tu u nas zobaczył, i że wierzy w naszą przyszłość, jaka jego zdaniem będzie podobna do greckiego cudu.

Następnego dnia mieliśmy spotkanie w Towarzystwie "Ukraina-Świat", rozmowy z Iwanem Dracem, "Okragły stół" w Instytucie Studiów Ukraińsko-Polskich na temat "Polska, Ukraina. Środkowo-wschodnia Europa".

Podczas spotkania jako prezes zaznaczyłam, że celem działalności nowo utworzonego Instytutu jest praca na rzecz rozwoju stosunków polsko-ukraińskich, na rzecz partnerstwa strategicznego Ukrainy i Polski. Podkreśliłam, iż program badania historii stosunków naszych narodów, mniejszości polskiej na Ukrainie i ukraińskiej w Polsce skierowany jest przeciwko mitom, fobii antypolskich i antyukraińskich nastawień.

A potem w wystąpieniach gości mówiono, jak ważne są dla całej

o ludzkich namiętnościach

i sztuki Aleksander Krawczuk, przyznał Hoffmanowi trzyletnią dotację i od tej chwili rozpoczynają się prace nad filmem. Za pierwszy miliard złotych zakupione zostały materiały na kostiumy, wykonano projekty militariów, wybrano plenery i obiekty zdjęciowe. Jednak po zmianie rządu w 1989 roku decyzja o przyznaniu dotacji została cofnięta. - Wszystkie zebrane materiały i projekty oddaliśmy do magazynów Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi na przechowanie - opowiada Hoffman.

Osoby, którym zależało na realizacji "Ogniem i mieczem" próbowali zdobyć wsparcie finansowe nawet w Hollywood.

Amerykanie stawiali jednak warunki nie do zaakceptowania przez reżysera. - Chcieli na przykład, aby aktorzy mówili po angielsku. Przecież nie mogłem tego zrobić polskiej publiczności! - wspomina Hoffman.

Od 1993 roku do kampanii na rzecz ekranizacji "Ogniem i mieczem" dołączyły się media. Na łamach prasy ogłoszono plebiscyt na obsadę głównych ról. W gorące dyskusje i publiczne debaty zaangażowali się wszyscy Polacy. Pytanie, kto ma zagrać Helenę, kto Bohuna, kto Zagłobę budziło emocje przez długie tygodnie.

Konkretne rozmowy z bankami o przyznaniu kredytów oraz ze sponsorami o dofinansowaniu projektu zakończyły się sukcesem - udało się zamknąć budżet na realizację filmu.

Trwające od 1995 roku intensywne przygotowania do rozpoczęcia największej produkcji filmowej w historii polskiej kinematografii zostały zakończone w 1997 roku.

Początkowo Jerzy Hoffman planował wyprawę na stepy. Pojechał na Ukrainę wybierać plenery, jednak uznał, że tamtejszy krajobraz niewiele przypomina opisany przez Sienkiewicza.

13 października 1997 w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu na planie "Ogniem i mieczem" padł pierwszy klaps... Reżyser nie bał się tej liczby, podkreślał, że "13" zawsze przynosiła mu szczęście.

Najdłuższej ekipa pracowała na

poligonie w Bedrusku. Tu powstawały wielkie sceny batalistyczne: bitwa pod Żółtymi Wodami, obrona Zbaraża. Kozacką Sicz zagrał Biskupin. Wykorzystano też plenery skansenu w Zubrzyicy Górnej i zalewu nad Ropą koło Szymbarku (to tam Skrzetuski pływa czajką).



Muzyka stepów i łąk

Muzykę do filmu napisał Krzesimir Dębski. Komponując potężną (prawie tak długą, jak film) oprawę muzyczną opierał się na autentycznych kozackich dumkach. Szukał "sienkiewiczowskiej atmosfery" często odwiedzając plan. To musiała być muzyka dopełniająca obraz i trafiająca do kilku pokoleń odbiorców. Jerzy Hoffman chciał, by z ekranu popłynęły dźwięki "Na zielonej Ukrainie" i z uznaniem mówi o sposobie, w jaki Krzesimir spełnił jego oczekiwania. Nie ma jednego filmowego leitmotywu. Wątków

muzycznych jest wiele. Za to swoim wprowadzeniem do filmu jest "Dumka na dwa serca" będąca już dziś w Polsce przebojem.

Film dynamiczny i nowoczesny

Filmowa opowieść "Ogniem i mieczem" rozpoczyna się panora-



Bohun - Aleksander Domogarow

Będą historyczne spory, polityczne refleksje, szczegółowe porównania powieści i filmu, ocena wierności Sienkiewiczowi i wiarygodności historycznej ale, jak powiedział jeden z dystrybutorów filmu Sławomir Salamon, jedno obejrzenie filmu nie daje szansy docenienia wszystkich jego walorów i wad.

"Ogniem i mieczem" jest inne od poprzednich filmów, a więc od



Chmielnicki - Bohdan S. Stupka

tego, czego się ludzie spodziewali. Pamiętają Hoffmana z długich ujęć, galopad. Muszą odrzucić dawne schematy. To nowoczesne, dynamiczne i zaskakujące kino.

KOS

Informacja oparta na materiałach udostępnionych przez Wierę Awksientiewą

• Łącznie nakręcono 130 km taśmy. Znaczna część wejdzie do serialu telewizyjnego, który w czterogodzinnych odcinkach trafi na ekrany dopiero za dwa lata.

• Film ma 150 ról aktorskich. Cała ekipa realizatorska to 300 osób. Liczba statystów dochodziła do 2 tys. Wykorzystano 250 koni.

• "Ogniem i mieczem" to najdroższy w historii film polski - kosztował około ośmiu milionów dolarów.

• Kaskaderzy mieli karkołomne zadania jeździeckie, ale byli też nurkami dźwigającymi kolaskę z uwieczoną w stawie księżną, którą to na ekranie Podbięta podnosi jedną ręką. Na planie w niebezpiecznych scenach nie było wypadków.

- Panie Jerzy, czy nie obawia się Pan, że Pana film może być źle odebrany przez mieszkańców Ukrainy. Przecież "Ogniem i mieczem" postrzegano tam jako powieść antyukraińską?

- Ten film może być źle odebrany tylko przez oszołomów z obu stron. Ze strony polskiej dlatego, że nie pokazałem cudownych Polaków, Beresteczka, gdzie odnieśliśmy cudowne zwycięstwo. Ze strony Ukrainy dlatego, że pokazałem Sicz taką, jaką była. Poza tym pokazałem okrucieństwo obu stron.

Przed przystąpieniem do realizacji filmu prowadziłem w Kijowie szereg rozmów. Zorganizowaliśmy tam rodzaj okrągłego stołu, przy którym zebrało się kilkaset osób. Na kilkudziesięciu występujących tylko dwa głosy były przeciwnie przedsięwzięciu. Jeden należał do polskiego krytyka, który miał duże zastrzeżenia. Drugim był jakiś pop "batuszka", który wystąpił z krzykiem na pierś, grząc na temat antyukraińskości "Ogniem i mieczem". Zastanawiałem się jak mu odpowiedzieć, ale nie było potrzeby - odpowiedziała mu sala. Wystąpili ludzie, którzy uświadomili mi, że niesie on nie krzyż, a miecz.

Miłosierdzie

Inwestując w przyszłość

Niedawno, na początku lat, miało miejsce wydarzenie: zwyczajne dla kijowskiego oddziału «Caritas» i niezwykle dla 50. dzieci.

Korzystając z finansowej pomocy charytatywnej organizacji «Caritas» z dwóch holenderskich miast - Utrecht i Achterfeld, kijowski «Caritas» zebrał dzieci z najuboższych rodzin i zorganizował dla nich bezpłatny odpoczynek w malowniczym zakątku u podnóża polskich Karpat. Gospodarzem był «Caritas» diecezji rzeszowskiej.

Nie prędko dzieci zapomną kraj, w którym cały sztab pracowników «Caritas» z trzech krajów świata udzielił im tyle uwagi. I rzeczywiście, aby takie przedsięwzięcie doszło do skutku, musiał zdarzyć się maleńki cud. Można go porównać do parady planet, która zdarza się raz na «n» lat...

Podobnie było w tym przypadku: trzeba było, żeby spotkały się osoby o wielkim sercu, które nie myśląc o własnych korzyściach stworzyłyby dzieciom warunki do skorzystania z pełnowartościowego dzieciństwa. A wszelkie koszty zwracają się w postaci wesołych, rumianych twarzy ruchliwych dzieciaków.

Taka inwestycja we własną przyszłość, być może nie już jutro, ale na pewno zwróci się stokrotnie. Wielu rodziców, szczególnie tych wielodzietnych, jest szczerze wdzięcznych kijowskiemu oddziałowi «Caritas», jego dyrektorowi p. Pisarczukowi W. I. za to, że ich znalazł i stworzył ich dzieciom warunki do korzystnego dla zdrowia wypoczynku.

Chcieliby oni podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w tej szlachetnej akcji, a których osobie nie znają. Dlatego autor za pośrednictwem tej notatki przekazuje ich słowa wdzięczności hollen-

derskim sponsorom: Gerardowi van Dijkowi, Ajfredowi Kok, Ria de Bruin i Margareth van der Wee, którzy w czasie pobytu w Kijowie odwiedzili wiele wielodzietnych rodzin.

Wyrażamy szczególną wdzięczność polskiemu biznesmenowi panu Jerzemu Konikowi, który okazał finansową pomoc kijowskiemu «Caritasowi», dzięki której można było wyremontować i przygotować do drogi komfortowy autobus.

Chciałbym, żeby taka działalność kijowskich biznesmenów miała stały charakter. Chciałbym, żeby proces zarabiania pieniędzy i zdobywania dóbr materialnych nie przysłał ostatecznego celu tego procesu - polepszenie własnej przyszłości. A czyż możliwa jest własna pomyślna przyszłość w ubogim, rozdrażnionym społeczeństwie?

Genadij Dąbrowski



W Kaniowie u Szewczenki

Europy dobre stosunki między naszymi państwami i narodami. Padają ciepłe słowa R. Zaluzki i E. Boguckiej, proponujące konkretną współpracę, wymianę młodzieży, wspólne konferencje, etc. Młodzi politycy z Poznania mają konkretne propozycje współpracy z naszymi.

Pożegnanie - zdjęcie na pamięć i wieczorem po spotkaniu

z kijowską Polonią odjazd do Charkowa.

Nasi goście będą również na Krymie, w Odessie i we Lwowie - a więc czekają ich nowe spotkania, myślę, że równie miłe jak w stolicy. Do następnych spotkań!

Taisija Zarecka

Prezes Instytutu Studiów
Ukraińsko-Polskich

Historia

(Zakończenie z nr 118)

Chciałbym zabrać głos, by dać świadectwo prawdzie i przeciwstawić się niesłusznym i niesprawiedliwym opiniom, jakie często słyszy się o żołnierzach gen. Berlinga. Szczególnie ludzie młodzi, których na świecie jeszcze nie było w latach wojny, skłonni są takie opinie wypowiadać. Mówi się, że berlingowcy przynieśli na bagnietach sowiecki ład i zniewolenie Polski na kilkadziesiąt lat. Zapomina się, że to wielcy politycy, nasi sojusznicy zaprzękali nas w sferę wpływu Stalina na konferencjach w Jaltie i Poczdamie.

Różne drogi
wiodły do kraju

Bojąc się być posądzonym o dezercję, za nie stawienie się do "wojenkomatu", przez dłuższy okres ukrywałem się w Niżnim Tagile u zamieszkujących tam rodzin polskich, a były to rodziny deportowane w latach 30. z Ukrainy. Szczęście trochę mi sprzyjało, bo w czasie wojny w ZSSR panował bałagan, i to pozwoliło mi jakoś przetrwać.

W marcu 1943 r. rozpoczęły się na nowo represje w stosunku do Polaków, czego objawem było m.in. zmuszenie nas do przyjęcia obywatelstwa radzieckiego.

Wiadomość o formującej się w maju 1943 r. I-szej Dywizji im. T. Kościuszki dotarła do mnie w lipcu. To dało mi nadzieję, że być może uda mi się dotrzeć do polskiego wojska. W sierpniu ojciec i brat Adam otrzymali powołanie do Sielc nad Oką, a ja nie.

Pomimo braku odpowiednich dokumentów postanowiłem jakoś dotrzeć ochotniczo do Sielc. Teraz szczęście mi sprzyjało, podróż odbyłem w licznej grupie Polaków udających się w transporcie kolejowym do Riazania i dalej do Dowiwa.

Po przybyciu razem z ojcem i bratem na miejsce przeżyliśmy pierwsze rozczarowanie, gdy zobaczyliśmy na czapkach żołnierzy nie prawdziwe polskie orły, tylko coś, co bardziej przypominało wrony. Nasz zawód był jeszcze większy, gdy usłyszeliśmy, że polscy oficerowie mówią po rosyjsku. Do obozu przybyliśmy w pierwszych dniach września. I-szej Dywizji im. T. Kościuszki już nie było, ponieważ 1 września odjechała na front.

Rozpoczęło się formowanie 2-jej Dywizji im. J. H. Dąbrowskiego, gdzie otrzymałem wraz z bratem Adamem przydział jako ochotnik do samodzielnej kompanii chemicznej. Ojciec jako przedwojenny podoficer rezerwy trafił do 5 Pułku Piechoty, by w grudniu tegoż roku, za zgodą dowódcy dywizji, znaleźć się w kompanii razem z nami.

W styczniu 1944 r., po krótkim szkoleniu, dywizja nasza ruszyła na zachód i wkrótce znaleźliśmy się w rejonie Smoleńska. Spotkali tam kolegów, którzy byli w I-szej Dywizji. Opowiedzieli nam jak odbył się ich pierwszy chrzest bojowy, a tak naprawdę, krwawa jatka pod Lenino. Teraz powszechnie wiadomo, że w tej bitwie zginęło więcej Polaków niż pod Monte Cassino.



Autor wspomnień Władysław Hnatkowski w r. 1970

jednostek I-szej Dywizji im. T. Kościuszki w samym Berlinie. Kapitulacja wojsk hitlerowskich zastała mnie i ojca 8 maja 1945 r. 12 km od Berlina.

Dalsze koleje mojego życia, to ukończenie szkoły oficerskiej i służba zawodowa w wojsku. Aby pozostać w tej służbie musiałem uzupełnić średnie wykształcenie oraz ukończyć kursy w Wojskowej Akademii Sztabu Generalnego.

W służbie zawodowej nie było niestety miejsca dla synów osadników. Musiałem w życiorysie zataić swoje pochodzenie. Informacja wojskowa wielokrotnie usiłowała mnie "rozszyfrować", i udało się jej to uczynić pod koniec 1969 r.

uzbrojenia, sprzętu wojskowego, umundurowania i zabezpieczenia medycznego. Racje żywnościowe stale zmniejszono. Choroby, a szczególnie epidemia tyfusu, dziesiątkowały żołnierzy. Pomimo nalegań Stalina gen. Anders był przeciwny skierowaniu na front słabo uzbrojonego i niedostatecznie wyszkolonego wojska.

Nie było innego rozwiązania, jak wyprowadzić wojsko oraz towarzyszące mu rodziny polskie w sferę działań zachodnich aliantów, którzy posiadali i oferowali pełne zaopatrzenie wojska. Na mocy obopólnego porozumienia z ZSRR razem z gen. Andersem wyjechało do Iranu około 180

General Berling w okresie swojej działalności w Związku Patriotów Polskich w 1943 roku, a później w latach 1944 - 1945, miał odmienny pogląd na temat przyszłych kształtów Polski. Był przeciwnikiem lewicowych działaczy polskich z "Komitetu", takich jak A. Lampe, H. Minc, R. Zambrowski, W. Grosz, S. Jędrzychowski i inni, którzy pragnęli utworzyć z Polski 17 republik radziecką. General Berling napisał o tym w swoich wspomnieniach.

Według mnie, wyrządza się dużą krzywdę przypisując nieżyjącemu generałowi Berlingowi wrogą agenturę i zdradę Polski, jak czynią to niektórzy.

W POSZUKIWANIU PRAWDY

Stacjonowaliśmy we wsi położonej ok. 20 km od Katynia, gdzie od miejscowej ludności dowiedzieliśmy się o zamordowaniu naszych oficerów w 1940 roku.

Pobyt na Smoleńszczyźnie, a wkrótce potem przejazd na Ukrainę w rejon Berdyczowa przybliżył nas do Kraju. Byliśmy już bardzo blisko rodzinnego Wołynia. Po przegrupowaniu, już wtedy I-go Korpusu, znaleźliśmy się na Wołyniu w rejonie Kiwerc. Tam dowiedzieliśmy się o istnieniu w zachodniej części Wołynia, 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, w której walczyli moi czterej bracia cioteczni. Jeden z nich poległ.

Na tych terenach czuliśmy się już w Polsce i wśród swoich rodaków. Dalszy przemarsz prowadził na Lubelszczyznę, gdzie w rejonie Puław odbyliśmy chrzest bojowy w nieudanym forsowaniu Wisły. Następne poważne starcie z Niemcami mieliśmy na przyczółku Magnuszewskim. Tu nasza dywizja poniosła poważne straty.

W pierwszych dniach września 1944 r. zostaliśmy przetrzeźnieni w rejon warszawskiej Pragi. W Warszawie trwało Powstanie. Bardzo chcieliśmy pomóc naszym rodakom, lecz polityczne rozgrywki Stalina przeszkodziły generałowi Berlingowi, wtedy już dowódcy I-szej Armii WP, w realizacji zamiaru pomocy.

Do stolicy wkroczyliśmy w styczniu 1945 r., aby kontynuować marsz na zachód za wojskami niemieckimi. Jak wiadomo, za usiłowanie udzielenia pomocy powstańcom, wkrótce generał Berling przestał być naszym dowódcą, a został nim radziecki generał - Popławski. Brat Adam od września 1944 r. przeniesiony był od nas z kompanii do sztabu dywizji.

W drodze na zachód nasza dywizja stoczyła bardzo ciężkie walki na Wale Pomorskim, a następnie przy forsowaniu Odry. W czasie forsowania Odry zostałem lekko ranny. Na obecne tereny niemieckie wkroczyliśmy w połowie kwietnia 1945 r. Niezapomnianym przeżyciem było dla nas wyzwolenie obozu koncentracyjnego Ravensbrück, w którym znajdowały się także polskie kobiety z dziećmi, wywiezione z Powstania Warszawskiego. Pod koniec kwietnia 1945 r., po krótkim przemarszu i pościgu za Niemcami, dotarliśmy nad Łabę, by tam spotkać się z jednostkami armii amerykańskiej.

Po krótkim pobycie nad Łabą nasza dywizja została wycofana pod Berlin, by wesprzeć natarcie

Szeregi Ludowego Wojska Polskiego musiałem opuścić w 1970 r. Pracę kontynuowałem w warszawskiej oświacie, jako nauczyciel, a później jako wizytator przysposobienia obronnego.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że Polacy deportowani w głąb ZSRR, a także ci, którzy jeszcze pod władzą sowiecką do 21 czerwca 1941 roku mieszkali na Kresach Wschodnich, byli ska-

tysięcy Polaków, w tym znaczna liczba kobiet i dzieci.

Na rozległych obszarach ZSRR pozostawało jeszcze ponad 1,3 mln Polaków. (trudno ustalić dokładną liczbę, bowiem nie prowadzono ścisłej statystyki, a umiarkowanie głębokość wycieńczenia była duża). Zaczęły się represje i prześladowania Polaków.

W 1943 roku zaistniała kolejna szansa. Oto podpułkownik, a



General Zygmunt Berling w ostatnich latach swego życia

zani na zagładę, a ich mogiły, rozproszone na rozległych przestrzeniach Syberii - na wieczne zapomnienie. Jednak zmienne losy wojny stwarzały Polakom kolejne szansę na przetrwanie z tego czasu.

Zwrotnym wydarzeniem dla Polaków była napaść Hitlera na swojego niedawnego sojusznika, w wyniku czego ZSRR znalazł się w koalicji antyhitlerowskiej. To sprawiło, że już w lipcu 1941 r. zawarte zostało porozumienie Sikorski - Majski, a Stalin ogłosił amnestię dla Polaków.

Polskie dywizje formowane na mocy tego prawa przez gen. Andersa nie otrzymały od ZSRR uzgodnionych wcześniej norm

późniejszy generał Berling organizował nowe jednostki wojska polskiego. Była to szansa dla Polaków. Znow zaczęto nas nazywać sojusznikami, a rodziny polskie ponownie odzyskały namiastkę praw, dziś nazywanych "prawami człowieka".

Tak się złożyło, że znałem osobie generała Berlinga, jego żonę Marię i syna Krzysztofa. Niestety, wszyscy już nie żyją. Bywałem wielokrotnie w ich domu i dość często rozmawiałem z generałem.

General wyjaśnił mi, dlaczego nie wyjechał z Armią Andersa do Iranu, a także jak przebiegały później rozmowy w Moskwie w 1943 roku z przedstawicielami władz radzieckich i Związku Patriotów Polskich.

Jestem przekonany, że generał Berling był dobrym Polakiem i dobrym dowódcą, a dla deportowanych rodzin w owym czasie stał się mężem opatrnościowym. Chyba sam fakt, że będąc wysokim dowódcą nie zrobił kariery w Polsce Ludowej może świadczyć, że nie kochała go Moskwa, a on nie podporządkował się jej polityce.

O odwadze publicznej Berlinga może świadczyć anegdotyczna już historia z odprawy u Stalina wyższych dowódców wojskowych. Stalin polecił Berlingowi przygotować Wojsko Polskie do walk o wyzwolenie Smoleńska.

Berling zdając sobie sprawę, że wojsko nie posiadające doświadczenia w walkach ulicznych poniesie wielkie straty nie osiagając sukcesu, przedstawił swoją argumentację Stalinowi. Stalin podtrzymał postanowione zadanie. Berling skwitował je komentarzem:

- No cóż, Polacy wielokrotnie zdobywali Smoleńsk od zachodu, teraz będą zdobywać od wschodu. Zapanowało żenujące milczenie. Nie posłano Polaków do walki o Smoleńsk.

Kolejną szansą dla Polaków na Wschodzie była "odwilż" po październiku w 1956 roku. Repatriowało się do Polski wiele tysięcy rodzin. Do dziś w Kazachstanie oraz na rozległych obszarach Rosji żyje wiele rodzin polskich, pozbawionych polskich szkół, a nade wszystko szans powrotu do ojczyzny swoich ojców. W większości przypadków Polacy ci nie potrafia już mówić po polsku.

Czy znajdzie się jakiś mąż opatrnościowy, którzy spełni ich marzenie i przyprowadzi ich do ziemi ojczystej?

Powracając do tematu zasadniczego pragnę stwierdzić, że zastanawiałem się nieraz jak potoczyło by się moje życie, gdyby udało mi się dotrzeć w 1942 roku do Armii Andersa. Czy ojca i brata, którzy przeszli szlak frontowy jako żołnierze generała Berlinga oskarżałbym, że na bagnietach przynieśli do Polski reżim sowiecki? Nie.

A jednak niektórzy kombatan ci dziś robią różnicę między tymi, którzy szli do Polski ze Wschodu a tymi, którzy szli z Zachodu. Czy to jest rozsądne? Z pewnością służy to jako temat zastępczy, aby nie mówić kto naprawdę był sprawcą zniewolenia Polski i powojennych prześladowań patriotów, przeciwstawiających się temu zniewoleniu.

Władysław Hnatkowski



Konstanty Rokossowski

Jesienią 1949 r. Episkopat Polski został zmuszony rozwiązać ostatnie stowarzyszenia katolickie, inwigilowane stale przez UB. Młodzi ludzie buntowali się przeciwko panującemu totalitaryzmowi, przeciwko nachalnej propagandzie.

Niektórzy, mimo niebezpieczeństwa, łączyli się w małe ugrupowania samokształceniowe, odtwarzali podziemny ZHP, nie liczeni - zdeterminowani - próbowali nawet sięgać po broń. Konspiracja młodzieżowa (14-16 latków) brutalnie pacyfikowana przez aparat bezpieczeństwa, liczyła kilkadziesiąt organizacji, w tym dziewczęcych.

"Bez wahania wstąpiłam (...) i razem z innymi, po złożonej przysiędze, rozpoczęłam pisanie i rozklejanie ulotek i różnych rysunków krytykujących istniejącą rzeczywistość (...) W chwili aresztowania w 1950 r. ze względu na młody wiek (miałam skończone 16 lat), mimo iż przemocą obalalam panujący ustroj, "laskawy" Sąd Wojskowy skazał mnie tylko na 7 lat więzienia" - wspominała jedna z uczestniczek konspiracji szkolnej.

Większość z tych organizacji powstawała i szybko znikiała w pierwszej połowie lat 50. W 1951 r. powstał specjalny zakład karny



Władysław Gomułka

dla "niepokornej" młodzieży polskiej w Jaworznie.

W ciągu 1945 r. komunistom i ich sojusznikom w KRN nie udało się przekonać przeważającej części społeczeństwa do swej rewolucji. Naród w większości był katolicki, niechętny ideologii marksistowskiej, wrogi wobec Sowietów.

W sferze politycznej, wraz z postępującą likwidacją podziemia zbrojnego rosła popularność PSL. Oprócz nielicznej grupy ideowców jedynie karieryści, oportuniści i ludzie podatni na kłamliwe hasła propagandowe

Od niepodległości do teraźniejszości

(Ciąg dalszy z nr 118)

wstępowali bez wahania do PPR (na początku 1946 r. partia liczyła blisko 500 tys. członków, ale głównie biernych). Margines społeczny zasilal UB. Niektórzy zwolennicy nowego "ładu" liczyli na szybki awans. Opór społeczeństwa skłonił kierownictwo PPR do przesunięcia terminu wyborów do sejmu, mimo zobowiązań podjętych w Moskwie.

W zamian za to wczesną wiosną 1946 r. wysunięto pomysły prze-

do Polski specjalne wyszkoleni funkcjonariusze służb sowieckich, który wraz ze swymi polskimi odpowiednikami fałszowali wyniki już na poziomie okręgowych komisji wyborczych. Urny z głosami zabierali zdezorientowanym członkom komisji funkcjonariusze UB. Sfałszowane wyniki były gotowe dwa tygodnie później.

S. Mikołajczyk zaapelował do państw zachodnich, które jednak



prowadzenia referendum. Odbyło się ono ostatecznie 30 czerwca 1946 r.

Pytania, na które należało odpowiedzieć, były tak sformułowane, by większość społeczeństwa chciała odpowiedzieć na nie twierdząco. Dotyczyły one zgody na zniesienie wyższej izby parlamentu (senatu), na zrealizowaną już reformę rolną i nacjonalizację przemysłu, a także na przyłączenie do Polski ziem poniemieckich. Machina propagandowa PPR została natychmiast skierowana na dowodzenie racji głosowania "3 x TAK".

Odpowiedź twierdząca miała dowodzić, iż społeczeństwo popiera dotychczasowy układ władzy. Wobec tego kierownictwo PSL zaapelowało do swoich sympatyków, aby na pytanie pierwsze odpowiedzieć przecząco. Podziemie apelowało o odpowiedź 3 x NIE. Zanim doszło do głosowania, komuniści wprowadzili wobec potencjalnych i rzeczywistych przeciwników terror. Mordowano działaczy PSL, mnożyły się podpalenia wsi, w których znaczna część chłopów wspierała partię S. Mikołajczyka: "Do Wąwolnicy przybyli funkcjonariusze UB i rozbiegłszy się po miasteczku, palili bądź to przy pomocy granatów, albo też wprost używając do podpalenia zapalek. Pastwą płomieni padło 101 domów mieszkalnych, 121 obór, 120 chlewów i innych budynków". - skarżyli komunistów posłowie PSL zasiadający w KRN.

Mimo szykan i represji społeczeństwo w większości (ok. 80%) głosowało zgodnie z propozycją PSL. Prawdziwe wyniki referendum nie zostały nigdy podane do publicznej wiadomości.

Na czas głosowania przybyli

w październiku 1947 r., przywódca PSL i jego najbliżsi współpracownicy potajemnie opuścili kraj, zasilając szeregi emigracji politycznej.

Sejm Ustawodawczy zebrał się 4 lutego 1947 r. Następnego dnia wybrał prezydentem Polski jednego kandydata na to stanowisko Bolesława Bierut, a 5 lutego powołał rząd z premierem Józefem Cyrankiewiczem z PPS.

19 lutego 1947 r. sejm uchwalił tzw. Małą Konstytucję, pozornie ustanawiającą ustroj demokratyczny. Faktyczne rządy nadal sprawowało Biuro Polityczne i Sekretariat KC PPR, mając do swej dyspozycji resorty siłowe i szacując nimi swoich koalicjantów.

Po pokonaniu PSL i podziemia głównym celem komunistów stało się teraz dążenie do jednoladztwa. W obawie przed utratą wpływów J. Cyrankiewicz i jego współpracownicy wspomogli komunistów, własnymi rękami "oczyszczając" szeregi PPS z potencjalnego i rzeczywistego "wroga".

Na operacji tej przegrała grupa związana z byłym premierem TRJN - Edwardem Osóbką-Morawskim. Niedawni sojusznicy komunistów zostali zastraszani wizją aresztowania - jesienią 1948 r. toczył się bowiem proces przywódców niepodległościowej PPS z K. Pużakiem na czele, który właśnie wrócił z więzienia moskiewskiego.

Były przewodniczący parlamentu podziemnego zmarł w więzieniu w 1950 r. Jednocześnie w łonie samej partii komunistycznej doszło do zmiany. W. Gomułka zastąpił B. Bierut. Z Moskwy nad-

chodziły bowiem już od 1947 r. sygnały, że istnieje tylko jedna - sowiecka - droga do socjalizmu.

Komuniści, działając pod presją Stalina, zrezygnowali z przyjęcia przez Polskę planu Marshalla, co na długie dziesięciolecia oddaliło Polskę od reszty Europy.

W łonie partii nie znalazła się żadna grupa, która w sposób jednoznaczny broniłaby oczywistych interesów narodu polskiego. PPR weszła natomiast do utworzonego w 1947 r. z inicjatywy Stalina Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform), którego zadaniem było m.in., koordynowanie wspólnej polityki przez dziewięć partii komunistycznych, w tym rządzących narodami Europy Środkowowschodniej.

Tocząca się rewolucja nie potrzebowała już W. Gomułka, który - mimo złożenia samokrytyki - został oskarżony o tzw. odchylenie nacjonalistyczno-prawicowe i odsunięty na boczny tor. W roku 1951 przygotowywano przeciwko niemu proces, do którego jednak nie doszło. Wcześniej przyszła "odwilż".

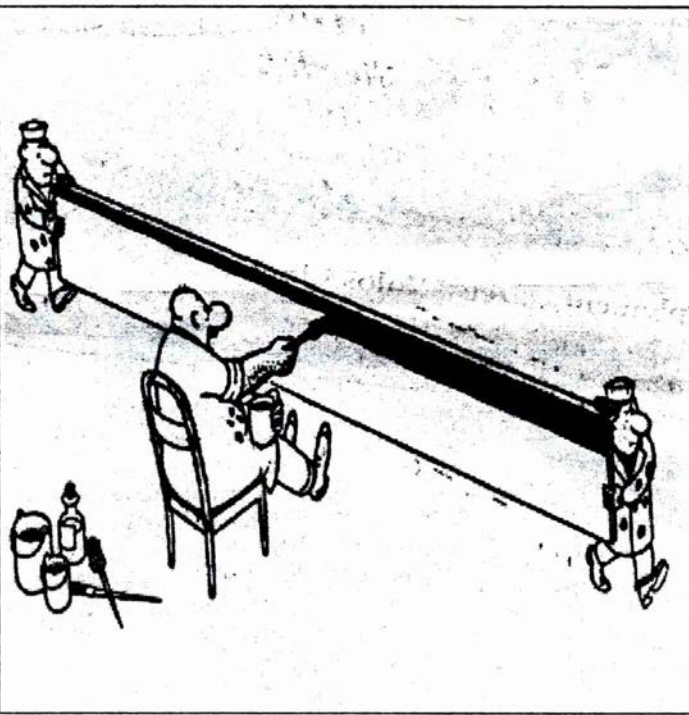
Wyrazem zgody na pełną podległość Moskwie było nie tylko wejście formalne Polski do struktur "bloku", czyli do RWPG (od 1949 r.), oraz do Układu Warszawskiego (powstał w 1955 r.), ale także stała obecność dyktatorzy sowieckich w aparacie władzy.

W 1949 r. marszałek sowiecki Konstanty Rokossowski został mianowany marszałkiem Polski.

Jan Żaryn
CDN

Ogłoszenia

- ZII-5301 «Byczek», wszystkie modele, z magazynu i na zamówienie. Termin dostawy - minimalny. Tel./fax (0572) 21 84 76.
- Części zapasowe do UAZ. Charków, ul. Studientskaja 20. Tel./fax (0572) 14 17 20.
- Firma «UKRAWTOZAPCZASTYNY». Części zapasowe do MAZ, KamAZ, KrAZ, ZIE, GAZ. Tel.: (0572) 12 07 95, 12 49 93.
- Samochody «Szkoda», używane, z gwarancją 1 rok lub 20 tys. km przebiegu. Diagnostyka komputerowa. Serwis i remont samochodów wszystkich marek. Części zapasowe. Charków, ul. Szewczenko, 6. Tel. (0572) 14 36 41.
- Klimatyzacja samochodowa. Montaż, remont, ładowanie. Charków, ul. K. Marksa 32. Tel. (05720) 12 09 71, 12 22 55.
- Akumulatory do samochodów ciężarowych i maszyn rolniczych. Opony. Akumulatory trakcyjne zasadowe i kwasowe. Tel. (0572) 14 97 07.
- Nowe samochody «Volkswagen», «Passat B5» 1,8; 1,8T, «Golf IV» 1,6; 1,8. Z magazynu w Charkowie. Tel. (0572) 14 10 50, 32 44 66.
- Sprzedajemy nowe samochody, bez przebiegu: «Łada 21043» - 18 tys. UAH, «Łada 21053» - 16,6 tys. UAH, «Łada 21061» - 17 tys. UAH, «Łada 21074» - 19 tys. UAH, «Łada 21093» - 21,2 tys. UAH, «Łada 2110» - 27 tys. UAH. Tel./fax (0572) 149 140, 432 827.
- W stałej sprzedaży: pasy, łożyska, pierścienie uszczelniające a także zagraniczne płaskie i zębate pasy. Charków. tel. (0572) 36 40 47, 36 04 64.
- Kupuję kassety z nagraniami zespołów "Hi-Street", Frank Kimono, Max & Czgitay, Nurt i innej rock-klassyki polskiej oraz zespołów polonijnych. 341026. Ukraina obl. odeska. Mariupol, ul.130 Diwizji, 12-53. Wakulenko K.A.
- Театр-студия "Пилигрим" приглашает юношей и девушек в школу актерского мастерства. Обучение бесплатное. Запись на собеседование по т.432-38-70 (после 19.00)



Po upadku Napoleona monarchowie europejscy spotkali się w Wiedniu na kongresie, żeby wspólnie ustanowić nowe porządki w Europie. Przewodził im rosyjski car Aleksander I, który uważał się za zwycięzcę Bonapartego. O losach Polski znów decydowali zaborcy.

Na kongresie wiedeńskim postanowiono odebrać Księstwu Warszawskiemu i przyznać Prusom Wielkopolskę z Poznaniem. Kraków ogłoszono wolnym miastem. Resztę księstwa warszawskiego nazwano Królestwem Polskim i połączono z Rosją. Car rosyjski miał być jednocześnie królem Polski.

Królestwo Polskie miało własny rząd i wojsko, lecz dowódcą polskiego wojska został brat cara, wielki książę Konstanty. W Warszawie poza wojskiem polskim, stały rosyjskie oddzia-

HISTORIA DLA PIOTRKA

Królestwo Polskie

ły wojskowe. Wielu Polaków miało początkowo nadzieję, że pod rządami rosyjskiego cesarza uda się odbudować niepodległą Polskę. Wkrótce okazało się, że car wcale tego nie pragnie, a przy tym lekceważy polskie prawa, sejm i rząd, a wymaga tylko posłuszeństwa. Wielki książę Konstanty, który przebywał stale w Warszawie i mieszkał w Belwedrze, pałacu wzniesionym obok królewskich Łazienek, zasłynął z bezwzględności i okrutnej dyscypliny, jaką stosował w wojsku.

Pomimo że wolność była tylko pozorna, Królestwo Polskie w wielu dziedzinach pomyślnie się rozwijało. Przede wszystkim roz-

budowano gospodarkę - powstawały liczne zakłady tkackie, huty żelaza i fabryki wyrobów metalowych. W Warszawie założono uniwersytet, który skupiał uczonych i kształcił młodzież. W tym czasie świetnie rozwijał się polski uniwersytet w Wilnie, na ziemiach przyłączonych do Rosji.

Polacy nie byli zadowoleni z zależności od Rosji i samowoli wielkiego księcia Konstantego. Tworzyły się tajne towarzystwa niepodległościowe i zawiązywały spiski. Uczestniczyła w nich głównie młodzież - studenci, rzemieślnicy i młodzi oficerowie.

Stanisław Marciniak

Złote myśli

☛ Duma poprzedza zniszczenie, a pycha prowadzi człowieka do upadku.

(Stary Testament)

☛ Koniec końców, jedyna wada na jakiej powinno nam zależeć, to panowanie nad samymi sobą.

(Elie Wiezel)

☛ Kiedy nie można mieć, co się chce, warto spróbować chcieć tego, co się ma.

(Kathleen A Sutton)

KALENDARIUM

1 IX 1939 - Napad Niemiec hitlerowskich na Polskę. Początek II wojny światowej.

1 IX 1839 - Zmarł ostatni syn Adama Mickiewicza - Józef. Żył lat 88.

2 IX 1945 - Popisanie przez Japonię aktu o bezwarunkowej kapitulacji.

4 IX 1809 - Urodził się jeden z najwybitniejszych poetów polskich - Juliusz Słowacki.

11 IX 1838 - W Kaliszu urodził się Adam Asnyk poeta, dramaturg, nowelista, członek Rządu Narodowego 1863 r.

12 IX 1683 - Odsiecz Wiednia. Zwycięstwo chrześcijańskich wojsk sprzymierzonych pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego nad Turkami. Załamanie się potęgi tureckiej w Europie.

13 IX 1894 - W Łodzi urodził się Julian Tuwim, wybitny współczesny poeta polski.

14 IX 1888 - Urodził się Jan Samsonowicz, geolog, profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Warszawskiego.

15 IX 1463 - Połączone floty Gdańska i Elbląga w sile 25 okrętów na Zalewie Wiślanym rozbiły flotę krzyżacką złożoną z 44 okrętów.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнах:
р.р. 26009301360317 в Залізни. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPRROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Współcześnie jest to jedno z najpopularniejszych imion żeńskich, w tym i w Polsce. Dawniej jednak, aż do połowy wieku XIX używano go wyjątkowo. Długosz wspominając śmierć królowej węgierskiej Marii pod rokiem 1395 pisze: „Mniemam, że nie godzi się żadnej niewieście, chociażby najdosłowniejszej, przybrać imienia Marii, które samej tylko Przenajchwalebniejszej Pani służyć powinno”.

I tak, księżniczka ruska Maria, córka Jarosława poślubiając Kazimierza Sprawiedliwego musiała przyjąć nowe imię - Dobroniega.

Natomiast bardzo znane było to imię w krajach łacińskich i prawosławnych. W nowym wydaniu Biblii w przypisach jest mała wzmianka: „Imię Miriam (nasza Maria) różnie jest tłumaczone, ostatnio podkreśla się

Tajemnice imion

MARIA



znaczenie „umiłowana przez Jahwe”.

Maria w języku aramejskim oznaczało: „Pani”. Prawdopodobnie jest to imię pochodzenia egipskiego, Miriam była siostrą Mojżesza. Wiele imion staroegipskich tworzone od słowa mry(t) - „umiłowany (-a)” dodając jako człon drugi imię boga.

Imię to często spotykane jest w przysłowia polskich, np. takich jak: „Jak nie ma panny Marianny dobra i Maryśka”, „Jaś Maryni buty kupił i odebrał, jak się upił”, „Mania, pół drania, Marysia, strojnisia”.

Poziomo: 3) konkurent; 6) wschodni rodzaj walki; 7) drobna moneta; 8) plonie w kościele; 9) wzbudzony stan organizmu; 11) najpopularniejsze imię kobiece (zdrobniale); 13) krewny węgla; 14) period; 16) prowizoryczny most; 17) trzema woźnica; 18) punkt wyřniany pieniędzy; 19) część kończyny pozostała po amputacji.

Pionowo: 1) roślina o zimotrwałych, skórzastych liściach i niebieskich kwiatach; 2) inwalida; 3) wycigi jachtów; 4) czarna i kracze; 5) pochlebca; 10) ogłoszenie o zgonie; 12) pewna strona sprawy; 13) ulubione mięso Tatarów; 14) ptak drapieżny z rodziny sokołów; 15) pyszczek małej świnki.

Autor: „Pińcio”

Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 20 września 1999 r.

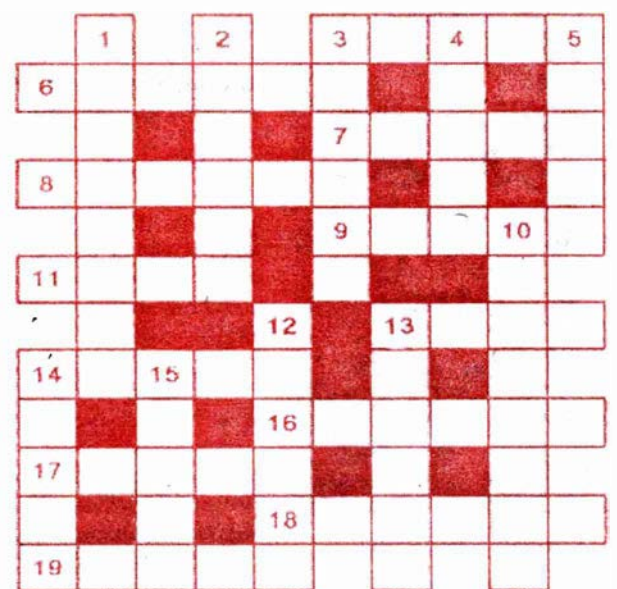
PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

Rozwiązanie krzyżówki z nr 118

Poziomo: SZKOT, LIPIEC, ZAKON, KNIĘJE, PANAS, IKWA, TORY, OSIKA, RZEŻBA, GROTA, ZALĘTA, ALARM.

Pionowo: SIANOKOS, WIWERA, SZCZEPY, KOKON, TUNIS, AKROBATA, MARAZM, TREFLE, ORGIA, IWONA.

Krzyżówka N 116



Za prawidłowe rozwiązania krzyżówki nr 116 nagrody książkowe wylosowali: p. Alicja Wozniuk z Żytomierza i Bruno Stadnicki ze Lwowa

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскомовний долаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowawo kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

Adresa redakcji: 01054,
Київ, вул. Гоголівська, 23
Для кorespondенції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Залізни. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реєстр.свід. КВ 818від 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zam. 2953

Тираж 3 000

0123456789